

Powściągliwość i Praca



Witaj Święta i Poczęta Niepokalaniel...

POWŚCIAĞLIWOŚĆ I PRACA

Miesięcznik ilustrowany Organ Tow. Świętego Michała Archaniola, poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym.

Wydawca: Towarzystwo Świętego Michała Archaniola.

Prenumerata roczna w kraju 3 złp. — zagranicą 5 złp. Prenumeratę, korespondencję, wszelkie zamówienia na wydawnictwa i ogłoszenia oraz wszelkie inne przesyłki dotyczące czasopisma, upraszamy kierować wyłącznie pod adresem: **Redakcja „Powściągliwości i Pracy“ w Miejscu-Piastowem, Małopolska.** Pieniądze można przysyłać albo przekazem pocztowym, przyczem na odcinku należy zawsze wypisać ich przeznaczenie; lepiej zaś czekać P. K. O. w Krakowie Nr. 405.570 również z dopiskiem na co pieniądze są przeznaczone.

Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.

TREŚĆ ZESZYTU: Michalina Makowiecka: Wigilijny wieczór. — Boże Narodzenie w Zakładzie. — Ks. Ewaryst Nawrowski: Gwiazdy przychodzą... — Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki: Roraty w Komarnie. — Franciszek Sypowski: Siła żywotna w pracy nad zdrowiem życia ludzkości. — X. M.: Dokąd dążą? Z kroniki domowej.

OD REDAKCJI.

Jak po inne lata, tak i w roku bieżącym oczekują nasze sierotki, że nadejdą dla nich z całej Polski, a zwłaszcza od dobrych i szlachetnych dzieci listy z życzeniami i różne podarki na gwiazdkę. A może niejednemu pozwolą rodzice podzielić się z sierotkami czemś z odzieży, książek, czy otrzymanych na gwiazdkę podarunków i łakoci? Wszystko co otrzymamy, Redakcja „Powściągliwości i Pracy“ natychmiast rozdzieli pomiędzy wszystkie Zakłady Świętego Michała.

Dołączamy także do zeszytu grudniowego listy składek na cele Zakładów naszych, które gorąco polecamy na czas Świąt Bożego Narodzenia. Pamiętajmy o sierotkach, a nowonarodzone Dzieciątko Boże pamiętać będzie i wynagradzać stokrotnie szlachetność i ofiarność serc miłośnych.

Wesołych Świąt!

Jeszcze można zamawiać

Kalendarz Królowej Korony Polskiej

Na Rok Pański 1929,

zawierający bardzo piękną i pożyteczną lekturę na długie wieczory zimowe. Zamawiajmy i rozszerzajmy wszyscy.

Cena zł. 1.50 wraz z portem.



Wigilijny wieczór.

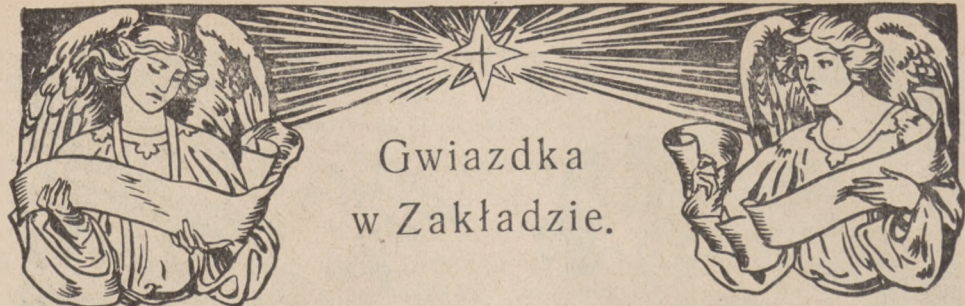
Za oknem cicho pada śnieg
I mrok otula ziemię,
Skończyła już ostatni ścieg
Babunia... Teraz drzemie
I śni o starym dworku swym
Z płomieniem na kominie...
Z bawialni fajek płynął dym
Dowcipy po łacinie...
To goście, proboszcz — każdy rad
Wigilję spędzał w dworze,
Sam ojciec siano na stół kładł
I w kątach stawiał zboże.
Cieniuchne płótno serwet krył
Specjałów szereg długi,
Opłatkiem dzielił się, kto żył:
Rodzice, dzieci, sługi...
A kiedy kolend zagrzmiał chór,
Nie myślał nikt o tanach,
Bo „Jeszcze Polska“ śpiewał dwór
Ze łzami, na kolanach.
Aż naraz — psst! jak cień, jak duch,

Wynurzał się z oddali
Rosijski żandarm, jeden, dwóch —
I śpiewu słów słuchali...
Więc milkły pieśni, by za rok
Wybuchnąć z nową siłą,
Chociaż kajdany, śledztwa mrok,
Więzienie wciąż groziło...
W każdego duszy gorzał śpiew
I wiara w to jedynie,
Że chociaż przyjdzie przelać krew
„Nie damyll“ i „nie zginiell“
I przysięgano tam na krzyż...

— — — — —

Otwarły się podwoje...
— Co to, babuniu, ciemno... śpisz?
To my, wnuczęta twoje...
Choinka płonie... Otrzyj łzy!
Choć z Krysią, z Halą, Tadkiem...
Czekamy. Gwiazdka dawno lśni —
Czas dzielić się opłatkiem...

Michalina Makowiecka.



Gwiazdka w Zakładzie.

Święta Bożego Narodzenia budzą zapewne w duszach byłych wychowanków śp. Ks. Br. Markiewicza wspomnienia jak najmilsze. Każdy z nas słusznie z poetą powiedzieć może, że w Zakładzie w Miejscu-Piastowem przeżył zaprawdę swoje „dzieciństwo sielskie i anielskie“.

Nad anielskością dusz swojej dziatwy czuwała świetlana, pełna słodyczy i dobroci, zawsze życzliwie uśmiechnięta postać śp. Ks. Rektora Markiewicza. Chciał on swoich 300 ochotnych „pastuszków“ przyprowadzić jak najgodniej do „Żłóbka“ Jezusowego. To też w ostatnie dni przed Bożem Narodzeniem siał on czyto w przemówieniach wieczornych, czy też w rozmowie z nami obficie promienie Chrystusowe dokoła siebie, a dziatwa ufała mu bezwzględnie i w lot starała się wprowadzić w czyn wszystkie życzenia i rady swego ukochanego Ojca.

W sam dzień Bożego Narodzenia, w czasie Pasterki, gdy śp. Ks. Rektor drżącym ze wzruszenia głosem zaintonował: „Gloria in excelsis Deo“ — to drzenie niebieskiej radości ogarnęło i dziatwę całą: zdawało się, że Boskie Dzieciątko z uśmiechem wyciąga ku nam rączęta — a Matka Najśw. w królewskiej szacie i koronie polskiej oddaje nam Je z całą ufnością¹⁾. To też wśród łez i z radosnego serca przyśpiewywaliliśmy Jezusowi kolędy, nie czując nawet chłodu nieopalonej kaplicy, bo bieda była jak w stajence betlejemskiej — ale zato radość prawdziwie niebiańska. W myśl dewizy śp. Ks. Rektora: „Gdy Jezus z nami — wszystko mamy i dobrze nam“ — nikt nie odczuwał w tym momencie fizycznego zimna, bo dusza i serce były bardzo rozgrzane... i oddane Jezusowi, przyjętemu w Komunii świętej.

Oto obrazek, który zbliżające się święta Bożego Narodzenia wywołują zawsze w mej duszy — choć już od ostatnich świąt Bożego Narodzenia, spędzanych w Zakładzie w Miejscu-Piastowem pod opieką śp. Ks. Markiewicza upłynęło z górą 25 lat.

Tak to praca tego apostoła młodzieży polskiej, jego zasady „powściągliwości i pracy“ i zaszczepianie prawdziwej radości życia, wynikającej z czystości sumienia i serca oraz służby dla Boga i Ojczyzny najmilszej, potrafiły zapalić serca setek młodzieży i uczynić podatnymi jak

¹⁾ W ołtarzu kaplicy Zakładowej znajduje się naturalnej wielkości łaskami słynąca figura Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej z Dzieciątkiem Jezus, przedziwnej słodyczy.

wosk do formowania szlachetnych charakterów. Że rzeźba ta pozostała trwałą, świadczą tysiące byłych wychowanków zakładów śp. Ks. Markiewicza, rozsianych dziś po całej Polsce i wyróżniających się swą dodatnią pracą w społeczeństwie. O tem również świadczą imponujące zjazdy byłych wychowanków, które odbyły się w sierpniu 1927 roku w Miejscu Piastowym i w sierpniu 1928 w Pawlikowicach.

Wspomnienia te budzą jednak w duszy i inne refleksje: coby się stało, gdyby wzniosłe zasady śp. Ks. Br. Markiewicza zrozumiał i należycie poparł ogół naszego społeczeństwa? — A to zapewne w niewielu



KOLEDNICY POLSCY.

latach znikłyby z ulic naszych miast, miasteczek i wsi owe tysiączne rzesze opuszczonej a często bardzo zaniedbanej młodzieży sieroczej, a w setkach zakładów wychowawczych Ks. Markiewicza i im pokrewnych wychowywałyby się i kształciły te tysiące w zdrowych zasadach chrześcijańskich na użytecznych członków społeczeństwa. Niestety, zbyt mało jeszcze to rozumie i niewielu tylko wspomaga tak zbożne dzieło. A przecież te tysiące dzieci osieroconych i opuszczonych to — albo przyszli użyteczni członkowie społeczeństwa — albo element, który zostawiony sam sobie, może stać się kiedyś postrachem jednostek, a ciężarem państwa. Od nas samych to zależy.

Daleko więcej niż względy utylitarne, powinny przemówić nam do duszy nakazy chrześcijańskiej miłości bliźniego. Przecież ci mali nędzarze, to nasi bracia; mają oni dusze tak samo czułe i wrażliwe, jak kochane i pieszczone nasze dzieci własne — dusze nieśmiertelne, krwią Chrystusową odkupione!

Czyżby już tak dalece stężało w egoizmie serce nasze, że los tylu ginących ciał i dusz tych dziecięcych istot nas nie przejmuje? Pamiętajmy, że najlepiej zabezpieczymy przyszłość naszych własnych dzieci, jeżeli równocześnie będziemy się starali o dobre wychowanie tych rzesz wydziedziczonych.

A zatem każdy prawdziwy miłośnik przyszłości dzieci swoich i narodu naszego — niech popiera według możliwości sprawę wychowania dzieci najbiedniejszych. Niech wspomaga instytucje do wychowania ich powołane. Doraźnem wsparciem, rzuconem tu i ówdzie proszącemu dziecku, jeszcze obowiązku tego nie spełni, bo dzieci same grosza tego mogą użyć źle. Trzeba wyrwać dzieci opuszczone z warunków w jakich żyją, trzeba je przygarnąć do serca i ogrzać ciepłem rodzinnem, oświecać i nauczyć pracować. A sprawa to trudna, długa i mozolna — bo ciężkie warunki, a nieraz i nędza ostateczna wyrwały niejednokrotnie poważne szczyby w duszach tych istot; cierpliwą i pełną miłości pracą trzeba rany te zagoić i nauczyć kochać ludzi. Gdy to się stanie — gdy małego nieraz szatana przerobi się na pięknego anioła — to zaiste dokona się rzecz wielka prawdziwie.

Popierajmy przeto ze wszystkich sił naszych Zakłady wychowawcze Tow. Św. Michała Archanioła, założone przez śp. Ks. Br. Markiewicza, bo one przedewszystkiem powołane są do wychowywania dzieci osieroconych i opuszczonych, a spełniają zadanie to chlubnie już od 36 lat.

Do was zaś, koledzy kochani, którzy niedawno na Zjazdach byłych wychowanków i współpracowników Zakładów wychowawczych śp. Ks. Br. Markiewicza z takim entuzjazmem podnosiliście ich żywotność i pożyteczność z jednogłośnie uchwałą do ich popierania, apeluję: popierajmy ze wszystkich sił te ukochane przez nas Zakłady.

Grosz nasz niech będzie groszem wdzięczności i uznania dla Zakładów śp. Ks. Br. Markiewicza i ich Kierowników.

Ufamy, że także wielu Szlachetnych Rodaków, którzy choć nie mieli sposobności naocześnie przekonać się jak my o niesłychanie doniosłej roli, jaką spełniają te Zakłady wychowawcze w społeczeństwie naszym — poprą hojnie tak zbożne i zewszecmiar pożyteczne instytucje i przyczynią się do jak najszerszego urzeczywistnienia idei wychowawczych i społecznych Ks. Bronisława Markiewicza, tego wielkiego apostoła młodzieży i narodu polskiego.

Będzie to najlepszy hołd dla tego wielkiego męża Bożego, a zarazem przy zbliżających się świętach Bożego Narodzenia uczczeniem Boskiego

Dzieciątka, które, acz dla Siebie już nic nie potrzebuje, jednak pragnie i domaga się, abyśmy uczcili Je we wszystkich ubogich i opuszczonych dzieciach, które jak Ono niegdyś w stajence, nie mają dziś gdzie „głowy schronić“, drząc także z zimna oraz głodu ciała i duszy. Mówi Jezus i dziś do nas: Cokolwiek uczynicie jednemu z tych maluczkich — mnie to uczynicie...

R.

Gwiazdy przychodzą...

W najpiękniejsze blaski stroi się słońce, zanim pożegna ziemię, by spocząć zmęczone trudem dnia. I przychodzą pierwsze mroki, ciemnoczerwone, przesiąknięte złotym i fioletowym pyłem. Gasną ostatnie promyki światła. Ciemność zaczyna panować. Gęste, szare welony mgły omotały czar i piękno dnia.

Głośna, stubarwna pieśń życia zapada w milczenie.

Ciężka, ciemna noc obejmuje cały świat w swoje władne panowanie.

Wychodzę przed dom i wzrok w górę kieruję. Oto gwiazdy się ukazują! Już pierwsza słabe swe światelko zsyła z ciemności na uśpioną ziemię. Wkrótce inne zabłyśły. Krocie, tysiące ich, a wszystkie uśmiechają się tajemniczo do nas. Niby gęsto nasiane kwiaty, niby hojnie rozsypane brylanty lśnią na firmamencie nieba.

Bądźcie pozdrowione, srebrzyste lilje, rosnące na wysokiej niwie Boga! Spoglądam na was pełen kornej czci i nabożnego skupienia, z jakim spoglądałem dawno temu, w dziecięcych latach.

Kocham was, gwiazdy przeczyste!

Jak gwiazdy rozświecają ponurą noc, tak wiara w wieczność powinna jaśnieć w naszych duszach i w nich utrwalić prawdę w obecność Boga i w miłość Jego ku nam ludziom!

Przeto nie lękajmy się, gdy słońce zachodzi i ciemne powstają mgły! A gdy życie ciężką swą rękę położy na naszą głowę, patrzmy w gwiazdy i ich blaski błogosławione, co krzepią wylękłe serca!

Ks. Ewaryst Nawrowski.

Roraty w Komarnie.

Nad rzeką Wrześnicą (po rusku Wereszycą) i nad stawem Komarniańskim drzémie cicho miasteczko, jak u nas, bardzo wycieńczone przejściami i podupadłe, lecz głośne w dziejach naszych. Jak dalekich czasów sięga tu życie ludzkie, świadczy posążek śpiżowy, podobny do egipskich, w r. 1851. wykopany na pobojuwisku z mogiłami a posłany

do Muzeum Akad. Umiej. w Krakowie. Sławne jest grodziszczce Komarniańskie, jedno z najpiękniejszych w czworobok założone, z wałami i okopami, oraz z pieczarami podziemnymi, gdzie odlewano działa i dzwony. Za króla Kaźmirza Jagiellończyka słynęły w Polsce sukna Komarniańskie i tkaniny. Dochowała się do dziś dnia pamięć Żwierzynca Ostroroga Jana, wojewody poznańskiego. Obecnie nazwa ta dotyczy wielkich pól ornych, obok których jest nazwa również ciekawa: Podźwierzyniec. Wspomnienie wszakże najboleśniejse dotyczy wypadku dziejowego w związku z napadem Tatarów na Podole w r. 1672. Sułtan obrał sobie Komarno na miejsce zboru wszystkich zagonów, aby tu jassyr ściągano i łupy rozdzielono. Na domiar klęski ogłosił okup, który miał z miasta wyłudzić. Powietrze rozdzierały jęki dzieci i dziewcząt, prowadzonych jak bydło, oraz przierzucanych z miejsca na miejsce. Widmo śmierci oczy wytrzeszczało — tylko zlitowania boskiego czekano. Gdy się atoli sułtan dowiedział, że poczynają coś bąkać o Sobieskim, wnet zarządził ścinanie głów dzieciom i młodszym białogłowom. Co za radość błysła w oczach naszych, gdy pokazały się chorągwie polskie! Sobieski odbił cały jassyr bardzo liczny, głównie ze ślachten i ślachcianek złożony.

W Komarnie jest kościół, pochodzący prawdopodobnie z wieku XV. Była to osada bardzo ożywiona dlatego, że stała w pobliżu gościńca krzyżowego, idącego w cztery światła strony.

W jednej z wiosek, należących do parafji mieszkała babka wcale jeszcze nie stara, razem z córką Anielą, której ojciec wyjechał do Ameryki. Był to już grudzień.

Niedziela się zbliżała. Sobota jutro być miała.

— Matko, pójdziemy raniutko do kościoła na Roraty. Dobrze? rzekła Anielka.

„Oby my tylko nie zasnęły“. —

Zamknęły drzwi chaty na wrzeczadze, światło bardzo wczesnie zgaszono i położyły się spać koło pieca dużego. Przez okna dwa w „kątomir“ zaśklone, po cztery szybki kwadratowe w dwóch skrzydłach, wpadał do izby odbłask śniegu, zalegającego pola rozległe. Błask księżycy rozjaśniał przestrzenie, tak jakby to już naprawdę dniało.

Po śnie najpierwszym, najzdrowszym i najsmaczniejszym, około północy obudziła się matka pierwsza i zastanawia się, jaki to być może czas teraz? Źle się stało, pomyślała, iż koguta sprzedałam, on przecie o dwunastój by zapiał na pewno i już bym czas policzyła. Cóż robić?... Hm! na wsi bez zegara i w dodatku bez koguta to bięda w znaki się dająca. Tymczasem księżyc świecił coraz jaśniej i babce się zdało całkiem, że to będzie potem za późno na roraty. Wstała, zbudziła Anielkę — wyszły i chatę pustą zamknęły.

Skierowały się na ścieżynę najbliższą do Komarna i śpieszą; matka jest ciągle zdania, że już za późno.

„Widzisz dziecko, niema już nikogo, pewnie przeszli wszyscy, my się spóźnimy“.—

— Matko, a nie boją się iść same w takie pustki — może to jeszcze nie północ? —

„Eh! Koguty na 12-tą pewnie dawno już piałły, dlatego teraz milczą“.

Stały obie a cisza uroczysta otoczyła ich skrzydłami. Ani wiaterek nie zaszumił przez gałęzie suche, ani znaku życia dookoła. Całun śniegu mrozem ścięty, jak powłoka anielska. Gdy ruszyły, kroki rytmicznie muzyką skrzypienia grały. Szły dalej modląc się i już się nie oglądały.

Wioska daleko za niemi pozostała.

Jeszcze lasek, wzgórze, skręt na lewo, potem załom w prawo, już, już... będzie Komarno!..

Anielka raz jeszcze zagadnęła: — A widzicie Matko, mówiłam nie sprzedawajmy koguta, zanim drugiego nie zmówimy sobie, bo będzie źle. Coś mnie dziwno, bardzo dziwno, że nikogusieńko nie uwidzieliśmy. Matka co myślą? —

„A ja ci mówię córuchno, że to za późno będzie“. Poszły dalej... Już istotnie Komarno widać było!

* * *

Stała przed miastem, na wzgórkcu małym, piękna kapliczka z kamienia wymurowana, taka nasza polska. Dołem pola wnękowane a półkołem przesklepione, wypełnione były obrazami Świętych i M. Boskiej i Ś. Mikołaja i Ś. Jana — a u samej góry na 4. słupkach narożnych spoczywały gźeńsy i daszek, zwieńczony kulą, kogutkiem i krzyżem promienistym. Wewnątrz pomiędzy słupkami siedział „Chrystus Bolejący“, zadumany nad ludzi upadkiem, głowę podpierający o rękę prawą, na kolanie.

W poświęcie księżycowej ślicznie pomnik odbijał na tle nieba dołem zciemnionego a cisza uroczysta wzywała do modlitwy. Klęły obie u stóp Jezusa i modliły się szczerze.

Po chwili babka usiadła i mówi:

„Widzisz Anielko, gdyby ojciec był z nami, toby na pewno wiedzieli, która teraz godzina. On tak się umie wyznać wedle gwiazd „Kosiarzy“, że nie omyli się i na ćwierć godziny“.

— Oj! to prawda. Ale są i u nas we wsi ludzie, co dobrze na gwiazdach się wyznają. Taki kum Wojciech zna także Kosiarze. I ja widzę, i Matka patrzą, jak one świecą, ale cóż kiedy czasu nie znamy. Mnie się widzi, że to do rana jeszcze bardzo daleko!... Co to robić?..

„Będziemy się modlić“...

Na tle lasu ciemnego biegł gościniec do Gródka. Babka przypominała Anielce, jak ludzie dawniej opowiadali sobie, że z mogił gęstych w okolicy występuje czasami postać biała, „Białopani“ zwana i że ona to

chodzi po ziemi dla odpokutowania, ale nie złęgo nigdy nie czyni. Czasem słyhać płacz i zawodzenia dziewcząt i panien, które Tatar bije biczyskiem i za włosy targa. Mówią starzy, że ta Białopani to jest wojewodzina, szukająca swojej córki pięknej, którą pogańcy porwali z domu w nocy i uwięzili bez śladu.

„O! widzisz będziemy się modlić i za Białopanią i za dusze tych nieszczęśliwych, z nikąd ratunku nie mających“...

Wstały i ruszyły dalej. Już weszły do miasteczka, na przedmieście, ale nigdzie ani jednego światła w oknie. Minęły kamienice i... zbliżyły się już do kościoła. Pustka dookoła aż dręcząca i ciemnością okien przerażająca. Poznały na pewno teraz, że to bardzo wcześnie.

Uklękły przed progiem drzwi kościelnych zamkniętych i zaczęły różańce za dusze, po mogiłach starych się błakające. Anielce przed oczyma przesuwawała się postać w długiej szacie bielutkiej... Białopani ręce łamała i szukała boleśnie...

Modliły się długo na czuwaniu, istotnie bardzo osobliwém. Księżyc świecił w oknach probostwa. Wszystko pogrążone było w śnie, a tylko psy czekały tu i ówdzie.

Zaczęły kury się odzywać.

— O! widzą Matka, a może to kogut pieje już na dzień po raz piąty!... a może to dopiero będzie koło 3-ciej rano.

Znowu szept różańca wyraźnie odbija od ścian kościoła i czas płynął...

Nagle uderzył ich głos dziwny, jakby pukania, głos od chwili do chwili stale się powtarzający jednakowo. Co to być może?

„Wiesz co to jest? rzekła po zastanowieniu matka. Dziś jest Sobota, a wiesz jak u nas dzwonią tak u żydów jest zwyczaj, że arcybóżnik czy szkolnik chodzi wczas raniutko od okna do okna i bije w szyby. Budzi w ten sposób wszystkich, aby już wstawali. O! to znaczy, że jest jeszcze bardzo wcześnie!“ —

Tylko nasz lud polski zdobywa się na objawy tak wielkiego poświęcenia w obec modlitwy. Czekania, przy drzwiach zamkniętych kościoła, są wyrazem miłości gorącej dla wiary, więc nie dla nich trudnego i niemożliwego. Godzina jedna minęła a czuwały i modliły się. Słyszały, jak żydy wychodziły do bóżnicy. Godzina druga upłynęła znowu a ciągle pusto było...

Dopiero po czasie dobrym przyszła jakaś staruszka przed kościół — zaczęli ludzie zwolna napływać. Modlitwa płynęła w niebo z przed progu Domu Bożego. Trzask drzwi na organistówece poprzedził dźwięczenie kluczków, którymi przyszedł kościelny i drzwi kościelne otworzył...

Niebawem zajaśniało świec kilka we wnętrzu kościoła. Modlitwy dalej unosiły się przed tron Bogal...

Dzwon przepelnił powietrze tonami sziszowymi. Zabłysła świeca naj-



wyższa w środku ołtarza i zaczęły się Roraty w Komarnie.

Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki.

Siła żywotna w pracy nad zdrowiem życia ludzkości*).

Każde prawie społeczeństwo, podobnie jak nasze, obfituje w mnogą ilość ubogich warstw ludności. Już Chrystus Pan powiedział do Izraelitów: „Ubogich zawsze mieć będziecie“. Między ubogimi najuboższymi są dzieci opuszczone jako narażone na okropne skutki zaniedbania. Skutki te są strasznie ropiejącą raną na ciele ludzkości i największą przeszkodą w spokojnym jej pożyciu i kulturalnym rozwoju społeczeństw.

Stąd też sprawa opieki i wychowania ubogich i opuszczonych dzieci była od wieków wielką troską kapłanów i wyznawców Kościoła rz. kat. Wystarczy nam wspomnieć nazwiska św. Franciszka Salezego, biskupa Genewy, założyciela zakonu PP. Wizytek w wieku XVI, zajmujących się wychowaniem dziewcząt. Od tego świętego wziął nazwę obecny Zakon Salezjanów, wyłącznie trosce wychowania chłopców się poświęcający, — dalej św. Wincentego à Paulo z początku w. XVII, którego zwolennik Ks. Gabryel Piotr Baudouin pozostawił u nas w tymże wieku w Warszawie zakład szpitalny dla dzieci pod nazwą „Dzieciątka Jezus“ oraz historyczną pamięć o bohaterskim a pełnym dostojeństwa kapłańskiego odezwaniu się do jednego z graczy w karty, których prosił o datek na ów szpital. Dostawszy od gracza policzek, z pokorą rzekł do niego: „To dla mnie, panie, a cóż dla dzieci“. Pokora, ta moc Chrystusowa, tak podziałała na graczy, że wszystko swe złoto na szpital ofiarowali.

Czasy liberalizmu wyznaniowego, czyli t. zw. wolnej myśli, zrodzonej przez genewskiego pseudofilozofa Voltera w XVIII w., kiedy zaczęła się obojętność religijna w zachodnich społeczeństwach, to czasy pozostawiły w kwestji wychowania opuszczonej dlatwy wiekopomnego Pestalozzowego, właśnie w Szwajcarii, ojczyźnie Voltera. Pestalozzi nie będąc kapłanem, lecz świeckim nauczycielem ludowym, uznał konieczność zajęcia się opuszczonymi chłopcami; trzy razy tworzył zakłady wychowawcze coraz to w innej miejscowości, które jednak z chwilą jego śmierci istnieć przestały. Usiłowania Pestalozzowego nazwałem wiekopomnymi dlatego tylko, że cała jego chlubna praca i majątek w postaci własnego folwarku zmarniały bez śladu i skutku, bo nie były oparte na idei religijnej, jakby na opoce, na której przez św. Piotra apostoła został zbudowany Kościół rz. kat. wedle nauk Chrystusa Pana.

Dzieje następnego wieku XIX dostarczają nam niezbitych dowodów na potwierdzenie tego zdania. Bo oto, tak zakłady wychowawcze zgromadzenia zakonnego PP. Wizytek, jak i XX. Misjonarzy, których założy-

*) Ustęp z odczytu nadradcy sądu Fr. Sypowskiego na publicznej Akademji, odbytej d. 13 paźdź. 1928 w sali teatralnej Magistratu w Wieliczce ku uczczeniu Jubileuszu 25-letniego istnienia Zakładu wychowawczego w Pawlikowicach.

cielem był św. Wincenty à Paulo, jak również wszystkie t. zw. żłóbki dziecięce, prowadzone przez SS. Miłosierdzia, czyli Szarytki, których zakonowi dał początek ten sam Święty przez swoją słynną dewizę „Deus caritas est”, dotąd od przeszło trzech wieków istnieją.

W tymże wieku XIX powstają też, dotąd istniejące i rozwijające się zgromadzenia duchowne w celach wychowania opuszczonych chłopców, oparte na opoce Kościoła Chrystusowego, a mianowicie XX. Salezjanów we Włoszech, a w Polsce XX. Michalitów, których obydwóch ojcem duchowym był świętobliwy Ks. Jan Bosko w Turynie.



WYCHOWANKOWIE KS. BRONISŁAWA MARKIEWICZA,
pierwsi pracownicy Zakładu Pawlikowickiego.

Zakon Salezjański powstał wcześniej, bo z Turynu blisko do Rzymu, a nasz zakon XX. Michalitów, których pragnąłbym nazwać raczej Archanielitami, skoro Patronem dla nich został obrany św. Michał Archanioł, a oni podjęli walkę bohaterską ze złym duchem na wzór tegoż Archanioła, — powstał później, bo z końcem XIX wieku; Miejsce-Piastowe, w którym zaczął działać świętobliwy założyciel tego zakonu, opatrzniościowy dla Polski prawdziwy Mąż Boży, śp. Ks. Bronisław Markiewicz, — leży znacznie dalej od Rzymu. To jednak z woli Opatrzności wyszło na korzyść i taką chwałę Polski, że pierwsze dziesięciolecie politycznej samodzielności naszej Ojczyzny zostało opromienione przez pozwolenie Stolicy Apostolskiej na uznanie i zatwierdzenie tegoż Zgromadzenia.

Nie będę tu rozwijał znakomitych Konstytucyj tegoż Zgromadzenia. Poprzestanę na przytoczeniu, że najświetniejszym komentarzem ich są mnogie artykuły śp. Ks. Br. Markiewicza, drukowane w wydawanym przezeń od roku 1898 miesięczniku p. t. „Powściągliwość i Praca“, a zebrane następnie w latach 1912 i 13 przez jego uczniów w grube dwa tomy wydane p. t. „Przewodnik dla wychowawców“.

Myśli i zasady tych reguł są treściwie podniesione w moich broszurach p. t. „Powściągliwość i Praca w Pawlikowicach“ i „Gniazda dla sierót“ z lat 1908 i 1909.

Gdy kwestja zajęcia się wychowaniem dzieci opuszczonych stała się z początkiem bieżącego XX wieku nadzwyczaj piekącą w Wiedniu z tego powodu, że wiele usiłowań świeckich stowarzyszeń przez t. zw. ideowe panie prowadzonych, mimo znacznych ofiar pieniężnych nie wydawały pożądaných skutków, zwołano na dzień 7 i 8 grudnia 1907 do Wiednia kongres dla ochrony dzieci celem rozpatrzenia sposobów ich ratowania i wychowania.

Z obrad tego kongresu pamiętna jest mowa proboszcza parafji Hietzing w Wiedniu, którą zakończył słynnym a znamiennym okrzykiem: („Zurück zum altem Herrgott. Treue Befolgung Seiner Gebote, tiefe Religiosität auf allen Gebieten des öffentlichen Lebens, das ist die Rettung der menschlichen Gesellschaft und Regelung des sozialen Lebens, — alles andere ist Humanitätsdusel und temporäres Flickwerk“). Aby ratować ludzkie społeczeństwo i uregulować jego stosunki, konieczny jest powrót do starego Boga Ojca, do pełnienia Jego przykazań i do głębokiej religijności we wszystkich kierunkach publicznego życia. Wszelkie inne usiłowania są tymczasową łataniną i uludą humanitarności.

Ów kapłan wiedeński stwierdził wówczas publicznie wobec licznego audytorjum delegatów ze wszystkich krajów monarchji austro węgierskiej, jak usiłowania związków społecznych około duchowego zdrowia ludzkości t. j. jej wychowania nie są trwałemi jeśli nie opierają się na idei religijności.

I w Polsce mamy na to dowody z ostatnich dwóch dziesiątków lat. Z początkiem tego wieku w b. zaborze rosyjskim rozpoczęło świeckie towarzystwo opieki nad dziatwą opuszczoną w Warszawie zakładać t. zw. gniazda sieroce bez udziału czynnika religijnego a przy pomocy niewiast t. zw. ideowych, wykluczających w pracy wszelkie praktyki pobożności, boby to było częzą bigoterją. Tę wolnomyśl usiłował w r. 1908 zaszcześcić u nas na grunt Małopolski umyślny wysłannik z Warszawy. Znalazł garstkę zwolenników, którzy założyli dwa gniazda, jedno pod Przemysłem drugie w pobliżu Wadowic. Oba te gniazda po paru latach marnej wegetacji i wielu stratach majątkowych znikły bez śladów i skutków. Podobną wegetacją odznaczają się zaprowadzone w byłej dzielnicy zaboru rosyjskiego gniazda sieroce, a istnienie swe zawdzięczają tylko bliskości War-

szawy, skąd otrzymują w Ministerstwie pracy i opieki społecznej znaczne subwencje.

Natomiast wszystkie zakłady wychowawcze utrzymywane u nas przez duchowne zgromadzenia zakonne XX, Misjonarzy, Salezjanów i Michalitów, jako oparte na żywotnej idei miłości Boga i bliźniego, istnieją i rozwijają się dzięki bezinteresownemu poświęceniu się członków zgromadzeń, nie pobierających żadnego uposażenia miesięcznego i nie oglądających się na emeryturę ani ubezpieczenie społeczne.

Poświęcenie się członków tych zgromadzeń duchownych wypływa jedynie z ich głębokiej religijności, którą wpajają w ubogie rzesze dziatwy opuszczonej. I ta idea religii jest istotną siłą żywotną ich pracy około zdrowia ludzkości.

Zakłady wychowawcze, założone przez Ks. Bronisława Markiewicza, stanowią niezwykle zjawisko w dziejach Polski. Za wzorem Ks. Jana Bosko założył tenże Mąż Boży pierwszy swój zakład w roku 1892 w Miejscu-Piastowem, drugi zaś w roku 1903 w Pawlikowicach. Oprócz tych dwóch zakładów posiada Zgromadzenie Św. Michała Archanioła jeszcze trzy inne, a to w Krakowie przy ul. Karmelickiej Zakład św. Józefa, dalej w Berteszowie pod Lwowem i Działkowiczach w województwie Nowogrodzkim.

W sierpniu b. r. upłynęło 25 lat od założenia w Pawlikowicach Zakładu przez Towarzystwo „Powściągliwość i Praca“, utworzone przez ś. p. Ks. Br. Markiewicza w Miejscu-Piastowem.

Ćwierć wieku społeczeństwo nasze z podziwem patrzyło z jak bezgranicznym poświęceniem się kilkunastu uczniów i wychowanków Ks. Br. Markiewicza, złączonych regułą zakonną, zatwierdzoną następnie przez Stolicę Apostolską pod nazwą Kongregacji Św. Michała Archanioła, prowadzili ten Zakład, walcząc bohatersko z ubóstwem naszego kraju przy wielkim nakładzie mozołu i trudu. Jediną bronią w tej walce była ich siła duchowa i moralna, płynąca z niezrównanej dewizy: „Modlitwa, czystość, pokora, powściągliwość i praca ku chwale Bożej“.

Zakład Pawlikowicki jest naprawdę wielką chlubą kraju i naszego powiatu. Zostało w nim wychowanych idealnie parę tysięcy bezdomnych chłopców, zaprawionych do pracy na różnych stanowiskach w ojczyźnie i za morzem w Ameryce, gdzie są wzorem pokornego i moralnego prowadzenia się w życiu pracowitem. Aby uczcić jubileusz 25-letniego istnienia tego zakładu i oddać należną cześć i głębokie uznanie poświęceniu się członków i kierowników Zgromadzenia, jego pomocników i wychowawców, społeczeństwo miasta Wieliczki urządziło dzisiejszą Akademię.

Chwalebny jest zwyczaj obchodzenia jubileuszów wieloletniej pracy owocnej różnych członków społeczeństwa. Byłoby wielką ujmą dla nas, gdybyśmy omieszkali publicznie uczcić jubileusz 25-letniej pracy najbliższego nam, tak bardzo zasłużonego Zakładu.

Przez dzisiejszą Akademię składa społeczeństwo Polskie za pośrednictwem obywatelstwa miasta Wieliczki, przy artystycznej ofiarnej pomocy Krakowian, głęboką cześć i hołd dla bezgranicznego poświęcenia się członków najmłodszego a wyłącznie polskiego Zgromadzenia zakonnego, a w szczególności dla obecnego tu Przewielebnego Ks. Jana Łatuska, jako pierwszego niestrudzonego budowniczego, a terażniejszego dyrektora Zakładu w Pawlikowicach.

Z gorącymi życzeniami na pomyślność i świetność rozwoju tego Zakładu raczy obecny tu wśród nas czcigodny Ks. Łatuszek przyjąć także nasz hołd i cześć dla Kongregacji św. Michała Arch. i jej Generalnego Rektora w Miejscu-Piastowem.

Ten objaw naszej czci niechaj będzie wyrazem gorącego uznania, że jak nasza armja i Liga obrony powietrznej gotowa jest do walki z wrogami zewnętrznymi Polski, tak armja wychowanków pod sztandarem św. Michała Arch. przygotowana jest do walki z wrogiem wewnętrznym, jakim jest mnożący się zastęp zbrodniarzy, oszustów i ludzi przewrotu.

Franciszek Sypowski.

Dokąd dążą?

Dni za dniami płyną. Z nieustannej kolejności światła i mroku tworzą się tygodnie, miesiące, lata, — bieg życia naszego.

Słońce ma swój wschód i zachód, żar południa i cienie szarej godziny i ginie na horyzoncie. Księżyc i jego blaski przyćmione wzrastają, poczem ich ubywa powoli. Morze ma przyływy i odpływy. Pory roku jedna za drugą wciąż się powtarzają. Woda oceanów zostaje pochłonięta przez słońce, zamienia się w parę i skraplając się na nowo tworzy strumienie i rzeki, odbudowuje źródła wód.

Fale morskie podmywają grunt stały, unoszą jego szczątki do pokładów na dnie morza, gdzie rosną lądy przyszłości.

Nawet ciała niebieskie, podobne do gwoździ złotych przybitych do firmamentu, w nieustannym znajdują się ruchu, z zawrotną mkną szybkością w niezmierną dal.

Istoty żywe, tak jak i przyroda martwa, mają kolejne fazy narodzin, wzrostu, upadku...

I my jako ludzie, jesteśmy w podróży, każdy ma laskę pielgrzymią w swej dłoni. Mniej lub więcej przyspieszonym wszyscy podążają krokiem...

Dokąd dążą?

Oto nowonarodzone dziecię. Słabe jego członki wzmocnią się, ciało urośnie, będzie mówić, posuwać się i po krótkim okresie wieku młodości, dojrzałości i starości, której oczekuje — zniknie z tego świata.

Wspomnieniem zaledwie sięgamy do dwóch, najwyżej trzech pokoleń, więcej wie tylko księga historii.

Dokąd zmierza powszechny ten prąd ludów? — Do swego morza, do bram grobu...

Wszystko nas do śmierci wzywa. Przyroda, prawie zazdrosna o dobro, jakim nas obdarzyła, oświadcza nam często i daje do zrozumienia, że nie może pozostawić nam długo na własność tej trochę materji, której nam pożycza. Nie może jej zamykać w jednych rękach, musi pozostawić w obiegu. Potrzebuje jej dla tworzenia innych form, upomina się o nią dla wykonania innych dzieł.

A ciągły przyrost rodu ludzkiego, chcę powiedzieć dzieci, które się rodzą?! W miarę jak rosną i posuwają się w życie, wydaje się, jakby popychały nas i mówiły: „Usuńcie się! Teraz już nasza kolej!”

I jak widzimy jednych, co umierają przed nami, ujrzymy innych jeszcze i nas samych.

O Boże! Czem jesteśmy?! Jeszcze raz mówię: Czemże jesteśmy?!

Jeśli posyłam wzrok przed siebie, jakąż nieskończona ciągnie się przestrzeń, w której mnie jeszcze niema! Jeśli posyłam wzrok poza siebie, jakąż otchłań, jakąż niezmierzoneść straszliwa, w której mnie już niema! I jak mało miejsca zajmuję w tej olbrzymiej otchłani czasu!...

Niczem jestem. Maluczki punkcik mego istnienia z trudem wyróżnia mnie od nicości...

Posłano mnie dlatego tylko, bym powiększył liczbę. Nawet nie wiedziano co ze mną zrobić. I sztuka byłaby niemniej odegrana, chociażbym pozostał poza teatrem...

Drogami złotemi swych orbit krążą gwiazdy. I człowiek ma swą orbitę, po której przemija...

Od Boga wyszedł i do Boga wraca — poprzez bramę grobu.

Ale śmiertelni z równą starannością grzebią myśl o śmierci, jak i samych umarłych...

Niechaj przeto gwiazdy serc nie opuszczają swej drogi złotej, a jeśli opuściły, niechaj na nią wrócą:

Od Boga idą — do Boga dążą... (Z Bossueta).

X. M.

Z kroniki domowej.

Jak każdego tak i w tym roku uroczystość Patrona naszego Zgromadzenia Świętego Michała Archanioła święciliśmy w Zakładach naszych w Miejscu-Piastowem z całą okazałością.

Uroczystość rozpoczęła się ranną Mszą świętą w kaplicy Zakładu, która mimo późnej już jesieni tonęła cała w powodzi zieleni i kwiecica.

Przed południem zaś odprawioną została uroczysta suma, którą w otoczeniu naszych kapłanów i kleryków celebrował, specjalnie na tą uroczystość zaproszony do Miejsca-Piastowego, dostojny gość nasz Ksiądz Prałat Piotr Niezgoda, Dziekan generalny Wojsk Polskich. W czasie sumy wygłosił Ksiądz Jenerał podniosłe kazanie okolicznościowe ku czci Świętego Michała Archanioła.

„Oddajmy się w przemożną opiekę Świętego Michała, tego przepożędnego wodza hufców niebieskich i odwiecznego stróża wybranego ludu — wołał na zakończenie uroczystości Ksiądz Jenerał Niezgoda — rozszerzajmy wszędzie nabożeństwo ku Jego czci i sławmy Jego moc — bowiem szczęśliwy naród, szczęśliwa rodzina, szczęśliwy człowiek, którzy mu się poświęcą — nie zginą!

A Ty, Książę Niebios potężny, który ważysz chęci i uczynki ludzkie dla zwycięstwa ostatecznego, wstawiaj się w potrzebach naszych do Pana Zastępów i módl się za nami!...

Nie zapomniał o Miejscu-Piastowym w dniu tym Pan Wojewoda Lwowski hr. Gołuchowski. Jadąc do Krosna na uroczystości uczczenia pamięci pierwszego twórcy i szermierza przemysłu naftowego w Polsce ś. p. Ignacego Łukasiewicza, zawadził o Miejsce-Piastowe, by zbliżka przyglądnąć się Zakładom Księdza Markiewicza — ich młodzieży i pracy.

Przybywającego w towarzystwie Starosty krośnieńskiego, p. Emila Rappego, Wojewodę powitał Generał Zgromadzenia Michalitów, Ks. Antoni Sobczak w otoczeniu gości, braci zakonnej i młodzieży Zakładów, oraz wójt i licznie zgromadzeni mieszkańcy Miejsca-Piastowego i okolicy.

Przy dźwiękach orkiestry zakładowej udał się Pan Wojewoda do okazale przystrojonej sali teatralnej w Zakładzie, gdzie młodzież przygotowała mu wcale udatne i urozmaicone, a przede wszystkim serdeczne przyjęcie.

Przy tej sposobności zwiedził także wszystkie nasze zabudowania, szkoły i warsztaty — wszystkiemu się uważnie przyglądał, wszystkiemu się interesował, wyrażając podziw dla wielkiego dzieła Bożego.

Późno wieczorem pożegnał Pan Wojewoda Gołuchowski Miejsce-Piastowe, żegnany serdecznie przez Zakłady Świętego Michała i ludność.

Widz.

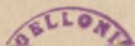
Rozpowszechniamy „Powściągliwość i Pracę”.

Za zezwoleniem władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH.

REDAKTOR: TADEUSZ BIRECKI.

Tłocznia Zakładów Wychowawczych w Miejscu-Piastowym.



Na cele sierocych Zakładów Wychowawczych w Miejscu Piastowem

złożyli: P. T. Urz. Gminny Niemenczyn n/W. zł. 2, — Michał Adamczyk w Kr. zł. 3, — W. P. Inż. Karol Rolle w Kr. zł. 18, — W. P. Leon Wyrwicz w Kr. zł. 1'50, — W. P. Józef Roter w B. N. zł. 1'50 — W. P. L. Gryglewicz w D. zł. 1'50 — Przew., Ks. Prob. Długosz w St. zł. 1'50, — W. P. S.¹ Lewandowski w B. zł. 3'50, — W. P. Jan Jędrys w S. zł. 2, — W. P. Franciszek Albiński w Kr. zł. 1'50, — W. P. H. Garczyński w B. 1'50 — Przew. Ks. Stepowski, Łowicz zł. 2, — W. P. Jan Prochowski w Kr. zł. 3, — Przew. Ks. Aleks. Grabowski, Warsz. zł. 3'50, — W. P. Jan Godzicki w Kr. zł. 8, — P. T. Urząd Gminny Rorzyszczce zł. 19, — W. P. Zofja Federowiczowa w K. zł. 17, — W. P. B. Kasprowicz, Gniezno zł. 3, — Przew. Ks. Juljan Brylik w C. zł. 2, — W. P. Wł. Olszewski w B. zł. 1, — Przew. Ks. Józef Kmiecik w C. zł. 1, — W. P. W. Groblewski, Gniezno zł. 2, — W. P. St. Głowiński w I. zł. 3'50, — Przew. Ks. Józef Krupiński w J. zł. 3'50, — Przew. Ks. Prob. Piotr Górski zł. 2, — Przew. Ks. Franciszek Sołtys zł. 7, — P. T. Magistrat miasta Myślenic zł. 10, — Przew. Ks. Jan Majsterski w S. zł. 12, — Przew. Ks. Święjkowski, Gorlice zł. 1, — W. P. Stanisław Lisowski w M. zł. 1'50, — W. P. Stanisław Zieliński w S. zł. 1'50, — Przew. Ks. Stanisław Baranowski w S. zł. 1'50, — W. P. Paweł Naczyński w M. zł. 1'50, — W. P. J. Nowak w Katowicach zł. 1'50, — W. P. Józef Wróblewski w G. zł. 3, — W. P. Jan Lewandowski w B. zł. 3'50, — W. P. Twarożańska w Brodn. n/Drw. zł. 3'50. — W. P. Inż. Jan Białon w Kr. zł. 2, — Przew. Ks. Franciszek Pietrzykowski w L. zł. 2, — Przew. Ks. Prał. Czechowski w P. zł. 10, — Przew. Ks. Karol Machaj w L. zł. 5, — Przew. Ks. Stanisław Pogłódek w J. zł. 1'50, — Przew. Ks. Bakanowski w Pronnie zł. 6, — W. P. Dr. F. Warchałowski w Jaśle zł. 5, — W. P. Bronisława Całusińska w Cz. zł. 0'50, — W. P. Jan Wójtowicz w N. H. zł. 1'50, — Przew. Ks. Franciszek Mróz w T. zł. 5, — P. T. Urząd paraf. Piotrowice zł. 1'50, — Przew. Ks. Jan Banaś w B. zł. 3'50, — W. P. J. Januszewska w Krakowie zł. 3.

Wszystkim Ofiarodawcom niech Pan Jezus sowiec wynagrodzi w tem i przysziem życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przeważnych Dobrodziejach.

Wdzięczny: Ks. STANISŁAW RYMUZA

Dyrektor Zakładu.

Dokładny adres nadawcy:

DRUK

5 groszy

Administracja

„Powściągliwości i Pracy“

Miejscowość

Poczta

ul. №

Województwo

Miejsce-Piastowe

Małopolska.

Do naszych Czytelników!

Wysyłając ostatni zeszyt „Powściągliwości i Pracy“ za r. 1928, najserdeczniejsze składamy „Bóg zapłać“ wszystkim naszym Czytelnikom kochanym za dotychczasowe popieranie naszych usiłowań szerzenia dobrej prasy, ofiarność i współpracę, z jednoczesną bardzo gorącą prośbą o rozpowszechnianie naszego pisemka i jednanie mu nowych stałych Czytelników.

Apostolstwo dobrej prasy — to jeden z najważniejszych dziś obowiązków wszystkich katolików. Jeśli zaś kto, to Czytelnicy „Powściągliwości i Pracy“, Organu Świętego Michała Archaniola w Polsce, winni pod sztandarem tego przepotężnego Wodza Mocy niebieskich, Zwycięzcy czarta, Stróża i Patrona Kościoła Świętego zwalczać szatana, jego sługi i środki, jakich w czasach dzisiejszych używa, aby gubić dusze — w szczególności bezbożne organizacje, szkoły i złą prasę.

Z największą wdzięcznością zatem przyjmujemy od każdego naszego Czytelnika zyskanie choćby jednego nowego prenumeratora — ufać także należy, że Patron wydawnictw naszych, Św. Michał Archanioł nie zapomni przed Bogiem o pełnionej pod Jego sztandarem służbie.

Szczęść i błogosław Boże!

Redakcja.

W tem miejscu odciać wypełnioną kartkę i wystać do Redakcji.

Jako prenumerator „Powściągliwości i Pracy“, proszę o przestanie egzemplarzy okazowych tego czasopisma pod podanemi niżej adresami.

1.

Adres:

2.

Adres:

3.

Adres:

4.

Adres:
